

## PRENUMERATA WYNOŚI:

w Kaliszu miesięcznie 2 zł.  
Z odnośnikiem do domu 2 zł. 50 gr.  
Na prowincji z przesyłką  
pocztową . . . . . 3 zł.  
Zagranicą . . . . . 5 zł.  
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

# GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na  
str. 1. 2. 3. gr. 10.  
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5  
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,  
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.  
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 181 (7811)

Sobota, dnia 9 Sierpnia 1924 r.

Rok XXXII

## WĘGIEL Górnosląski i Dąbrowiecki

z kopalni:

Max	Marie
Hramsta	Böer
Georg	Brade
Oheim	Heinrichsglück
Fanny	Neuglückauf
Hoym	Prinzen
Fürsten	Heinrichsfreude
Emanuelsgen	Czeladź

po cenach kopalnianych na weksle 3 miesięczne.

## PORTLAND CEMENT

z pieców rotacyjnych  
fabryki

„RUDNIKI“ po cenach  
fabrycznych  
na weksle 1½—2 miesięczne.

## KOKS ZABRZECKI

Z „EMMA“ i „WOLFGANG“  
po cenach hutniczych  
na weksle 3 miesięczne.

## WAPNO CZĘSTOCHOWSKIE

„Rudniki”

na weksle 3 miesięczne.

## SUPERFOSFAT

od 14  
do 22  
proc.

po cenach fabrycznych  
na weksle 3 miesięczne

— poleca —

## KALISKA SPÓŁKA OPAŁOWA

KAZIMIERZOWSKA 1. :: TEL. 92.

## BIULETYN

SPOSTRZEŻENIE METEOROLOGICZNYCH STACJI  
„KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej  
PRZY SEJMIKU

w dniu 8 sierpnia 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	750.9 m.m.
2) Kierunek wiatru	NW
3) Siła wiatru	2 m/s
4) Stan nieba	pogodnie
5) Wilgot. bezwzględna	13.3 m.m.
6) Wilgot. względna	90%
7) Temp. powietrza	+17.4
8) Ilość opadów	Niebyło
9) Najwyż. temp. z doby	+26.5
10) Najniż. temp. z doby	+11.5
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1. g. pp.	+1.58

## Wielka wyprzedaż drzewa budowlanego i stolarskiego

Z powodu likwidacji interesu sprzedaje o 20 do 30,0% taniej, niż w zeszłym miesiącu i na dogodnych warunkach posiadaczom wielki wybór. Proszę się przekonać na miejscu.

ABRAM ZNAMIROWSKI

Majkowska 10

Telef. 277. 1467

## Dr. M. ZIELIŃSKI

ul. Wrocławska 32, m. 9

w chorobach wewnętrznych  
i dziecięcych

przyjmuje od godz. 3 — 5 po południu.

# „NAFTA”

Sp. Akc.

Sp. Akc.

we Lwowie, rafinerja w Drohobyczu

skład w Kaliszu przy ul. Nowo-Lipowej № 35 i Górnosląska 88 poleca wszelkie artykuły naftowe, po cenach rafineryjnych, a mianowicie naftę rafinowaną, olej gazowy do motorów zwyczajnych i Diesla, olej maszynowy, motorowy, wrzecionowy, wulkanowy, cylindrowy, zwyczajny i na przegrzaną parę, olej do traktorów, smar Tovotte, smar do wozów, para-

finę oraz **benzynę lekką** do samochodów ciężaru gatunkowego od 700 — 750. **Smola** dachowa.

Zamówienia przyjmuje się w składzie lub u przedstawicieli Oskara Wartskiego ul. Stawiszkańska 4 i u p. Warszawskiego ul. Wrocławska 3

Dla wygody Sz. klienteli dostarczamy towary franko dom.

1487

## Jak wymaszerowała kadrówka strzelecka w dn. 6 sierpnia?

(Ze wspomnień uczestnika Aleksandra Hauke-Nowaka)

Już w roku 1910 w Małopolsce, która po 1863 roku była Piemontem naszego ruchu niepodległościowego powstały Związki i Drużyny Strzeleckie, organizacje wojskowe, które miały na celu przygotowanie i wyszkolenie do spodziewanej walki wolnościowej licznego zastępu oficerów i podoficerów, oraz szerzenie pośród społeczeństwa idei walki zbrojnej z najazdem.

W połowie lipca 1914 r. obie organizacje strzeleckie urządziły w Małopolsce wojskowe kursy instruktorskie: Związek Strzelecki w Krakowie. Drużyny Strzeleckie w Nowym Sączu. Kursy te z obfitym programem zorganizowane były specjalnie dla Królewaków, członków tej nych organizacji strzeleckich w Królestwie, którzy też, pomimo dużych trudności w przebiegu granicy, stawili się dosyć licznie (oba kursy liczyły około 400 ludzi.) Nie ukończono jednak wytkniętego programu.

Gdy wybuch wojny światowej staje się nieuniknionym, komenda Drużyn Strzeleckich, rozkazem swym z dnia 1 sierpnia, przywołuje kurs z Nowego Sącza do Krakowa. Wieczorem 2 sierpnia przemarszerowuje ten oddział przez Kraków witalny okrzykami przez publiczność. Nazajutrz na podwórzu na Dolnych Młynach, ustawiono pluton w sile 75 ludzi, samych Królewaków; wszyscy solidnie wyekwipowani, z tornistrami, karabinami Mannlichera i ostrą amunicją. Pod chorągwy Norwid krótko pluton pożegnał: „Zołnierze! idźcie pierwsze pomścić krzywdy ojców waszych. Bądźcie przykładem dla tych, którzy pójdą za wami!”

Pod komendą podchorążego Bukackiego (dzisiaj generała W. B.) pomarszerował pluton do Oleandrów, gdzie mieścił się kurs Związku Strzeleckiego. Po zdaniu raportu, oba oddziały również z Królewaków, członków Związku Strzeleckiego. Po zlanu raportu, oba oddziały ustawiły się naprzeciwko siebie. Środkiem, z założonymi w tył rękami, przechadzał się Józef

Piłsudski, inicjator ruchu strzeleckiego i założyciel Związku, a obecnie komendant główny obu połączonych organizacji. Krótkimi, urywanymi, lecz twardymi żołnierskimi zdaniem, przemówił Piłsudski. Nie dobierał słów ani wyrażań, ale słowa jego zapadały głęboko do serc żołnierzy i pozostały w nich jako drogowskazy życia na zawsze. Oto słowa pierwszego budowniczego wojska polskiego:

„Odtąd niema ani strzelców ani drużynników. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi! Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedyнным waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuje, abyście zamienili ze sobą, wasze odznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech strzelcy przypną do czapek blachy drużynników, a oddadzą im swoje orzelki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najłżejszy cień różnicy między wami!”

Po tych słowach oddał swój znaczek podchorążemu Bukackiemu, a jego blaszkę przypiął do swojej czapki. My wszyscy uczyniliśmy to samo. Ta zewnętrzna manifestacja zbliżyła nas do siebie, zniknęły dawne przeciwieństwa i wszystkim ogarnęło to dziwne wzruszenie, które zdarza się w momentach decydujących życia ludzkiego.

Z otoczenia komendanta wystąpił oficer i zaczął czytać nazwiska z różnych plutonów. Występował kolejno, ustawiając się w nowym oryntyku. 98 strzelców i 75 drużynników utworzyło zwarty oddział, który czekał na swój pierwszy rozkaz dzienny.

„Żołnierze — twardo zaczął komendant — spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwszy pójdziecie do Królestwa i przestaniecie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie



Ojczyzny. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarżę uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zejść do szeregowców, czego oby nie było... Pa trzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was jako pierwszą kompanję kadrową!

Szereg żołnierski ani drgnął, przyjmując te przykazania Wodza swego; pośród publiczności płakano.

Nadchodził wieczór, a myśmy jeszcze stali, czekając na rozkazy. Sądziliśmy, że jeszcze dziś wyruszymy do Królestwa. Zbliżył się do nas Sieroszewski w białym fartuchu, gdyż pełnił wtedy zaszczytny obowiązek kucharza. Żałował bardzo, że nie może iść razem z nami, ale obiecywał niedługo dogonić naszą kompanję.

Kompanijnym naszym został mianowanym oficer związkowy, Tadeusz Kasprzycki, pluton pierwszy objął s. p. kpt. Herwin Piątek, drugi Krok Paszkowski, trzeci Burhard Bukacki, czwarty Kruk Czarny Kruszewski.

Wskutek specjalnego podziału, każdy pluton a nawet każda sekcja składała się w połowie ze „związkowców”, w połowie z „drużyniaków”. W całej kompanji prym trzymała Warszawa.

W starym budynku teatralnym (w Olean drach) wyznaczono nam kwatery i niedługo wzburzone umysły uspokoił sen. Przez następne dni uzupełniano braki wyekwipowania, ćwiczyliśmy musztrę formalną i taktyczną, starając się wyrównać różnicę w komendzie i systemach ćwiczebnych w obu organizacjach. Z niecierpliwością i gorączkowym niepokojem oczekiwaliśmy dnia i godziny wymarszu.

A tymczasem mobilizacja postępowała na przód. Co dzień przybywały nowe oddziały połączonych organizacji z różnych okolic kraju. Gwar i tłumno było na obszernej boisku w Olean drach. Wszystko dyszało gorączkowym pragnieniem wymarszu.

Pierwszą kompanję kadrową zorganizowano 3 sierpnia. Dnia 5 sierpnia o godz. 3 rano — alarm! A więc wymarsz! Prędko ubiera się wia ra, wkłada rynsztunek i niedługo cała kompanja we wzorowym orydku stoi czeka na rozkazy.

Wyprowadzono nas z Olean drów na szeroką drogę. Pewni jesteśmy, że dziś będziemy w Królestwie, skreśliłmy na obszerne błonia pod kopcem Kościuszki i zaczęły się ćwiczenia.

Powrócił już oddział naszej kawalerji w sile 5 koni ze swego wyjazdu pod Jędrzejów i przywiózł pomysne wiadomości.

Wreszcie nadszedł dzień 6 sierpnia. Podobnie jak dzień poprzedniego o godzinie 3 rano alarm.

Raport, kolumna czwórkowa i marsz! U wyjścia zęgnął nas lwowski oddział pod komendą podchorążego Bilińskiego Ostrowskiego.

I znów pomaszzerowaliśmy szeroką drogą przez Eobzów. Cicho i spokojnie było, na ulicach żywej duszy. Ciężko nas doświadczone owym określonym marszem 12 kilometrowym, aż wreszcie doszliśmy do szosy krakowskiej. Odpoczynek. Na prawo widać Kraków. Pytanie: dokąd pójdziemy? Na lewo, czy na prawo?

Odechnęliśmy wszyscy z ulgą, gdy czoło kompanji skreśliło na lewo. Zagrała trąbka, rażno szliśmy twardym krokiem, zbliżając się do granicy, jakby do ziemi obiecanej. Wiedzieliśmy już na pewno, że idziemy do Królestwa. Razem z nami szedł komisarz wojskowy i nasz intendent Litwinowicz.

Minęliśmy ostatni fort krakowski, wsie za nim leżące, komorę celną austriacką, witani wszędzie przez ludność.

Aż oto przed nami ukazały się zabudowania komory celnej w Michałowicach, już po drugiej stronie kordonu. Jeszcze chwila, a przekroczymy granicę, oznaczoną żelaznym słupem.

Godzina 9 minut 45. Bacność! Zablęskły w słońcu wyciągnięte szable oficerów, a komot twardego kroku wtórował biciu serc żołnierza polskiego, znoszącego kordony graniczne. I „akt dokonany, koci rzuconej pierwszy oddział wojska polskiego wkroczył w granice Królestwa Kongresowego, niosąc zarzewie walki z najeźdźcą.

Poza komorą celną w Michałowicach stanęła kompanja i dowódca nasz w krótkich a serdecznych słowach powitał ziemię, na której staneliśmy.

Na skrócie szosy ukazał się jeździec. Był to Belina. Galopem podjechał do kompanijnego,

zasalutował szablą i złożył raport, że okolica wolna od nieprzyjaciela, a w pobliskim folwar ku czeka na nas śniadanie.

W szyku bojowym maszerujemy dalej, pluton pierwszy w straży przedniej. Zażgrzytały, za szczękały ładowane karabiny, dając nam poznać, że zaczyna się nowe dla nas życie.

Po krótkim odpoczynku i posiłku we dworzcu w Michałowicach, pomaszzerowaliśmy dalej. Po drodze mała potyczka naszej kawalerji ze strażnikami. Wreszcie wieczorem, podczas ulewnej deszczu, weszła kompanja do Słomnik. Tak się skończył dzień 6 sierpnia 1914 r.

Następnych dni kompanja i bataljony całe, zorganizowane na stopie bojowej, umundurowane i uzbrojone, w kilku punktach przekraczały granicę, kierując się na północ przez Miechów, Jędrzejów do Kielc.

Plan komendanta był jasny. Doczekać się wypowiedzenia wojny pomiędzy Rosją i Austrią. Uprzedzić oddziały kawalerji austriackiej, która miała wmaszerować do Królestwa. Szybko, na górze południową część Kieleckiego i zagłębie Dąbrowskie. Nie dopuścić do przeprowadzenia mobilizacji przez władze rosyjskie, porwać za sobą ludność, pozyskać liczne zastępy ochotników i w imieniu Narodu i Rządu Polskiego wypowiedzieć wojnę Rosji.

## TELEGRAMY.

### Powrót Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy

WARSZAWA, 8.8. Wczoraj o godz. 9 m. 30 rano powrócił do Warszawy z kilkudniowej wycieczki na Pomorze p. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Na dworcu głównym powitał p. Prezydenta minister spraw wewnętrznych Hübner, oraz przedstawiciele władz wojskowych z generałem Suszyńskim na czele. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej p. prezydent odjechał przy dźwiękach „hymnu narodu” węg do Belwederu.

### Niemcy na konferencji londyńskiej.

PARYŻ, 8.8. „Echo de Paris” donosi że źródła wiarogodne o żądaniach delegacji niemieckiej. Są one następujące: 1) gospodarcza i wojskowa ewakuacja Ruhry, 2) komisja świadczeń rzeczowych w myśl planu Dawesa, 3) nie wyższanie świadczeń rzeczowych ponad miarę ustaloną przez traktat wersalski, zwłaszcza w dziedzinie koksu, węgla i farb chemicznych. Ewakuacja wszystkich urzędów francuskich i belgijskich ze strefy okupowanej, 5) zupełne zrzeczenie z separatywnych sankcji wobec Niemiec.

### O nabywanie gruntów z parcelacji rządowej.

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.). Ministerstwo Reform Rolnych ma już na ukończeniu projekty aktów notarialnych, które będą zawierane z nabywcami gruntów z parcelacji rządowej. Po uzgodnieniu przygotowanych wzorów i wypowiedzeniu się Prokuratorji Generalnej. Urzędy Ziemskie będą mogły przystąpić do przepisania tytułu własności rozparcelowanych gruntów, stanowiących dotychczas majątności państwowe a tem samem zlikwidują rozgoroczenie szerokiej mas osadników powodowane nieuregulowanym dotychczas stanem prawnym posiadanych gruntów.

### Falsze komunistyczne.

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.). Centralny komitet komunistycznej partji w Polsce rozpowszechnił w ostatnich dniach wśród robotników Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, a nawet Warszawy Biuletyn Nr. 3, pod tytułem „Obro na robotnicza”, który naszpikowany jest stem kłamstw o powodzeniu akcji komunistycznej, w szczególności zaś o powodzeniu jakimś się cieszy „Komitet 21”. Ze źródła zupełnie miarodajnych dowiadujemy się, że rzecz się ma zupełnie inaczej. Robotnicy nie poszli na łep akcji komunistycznej, a strejk na Śląsku ma charakter ściśle ekonomiczny. W mniejszych zakładach robotnicy wracają do pracy.

Wpływy „Komitetu 21” — są choćby dlatego fałszem, że Komitet ten w pełnym składzie zamknięty jest w więzieniu. Zlikwidowane zostały

również poszczególne komitety akcji. Nie udały się także prowokacje komun., gdyż sami robotnicy zachowują całkowity spokój. Tak samo spokojnie jest w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie 95 proc. robotników wypowiedziało się przeciw strejkowi.

### Wykrycie jaskini komunistów.

WARSZAWA, 8.8. Nocy wczorajszej aresztowano personel jednej z najważniejszych agend C.K.P.P.R., a mianowicie — redakcję wszystkich odczew komunistycznych w całej Polsce. Policja wkroczyła do Okalu „podczas pracy” redakcji.

Było to komfortowe mieszkanie na 4 piętrze, dobrze zakonstruowane — i nie mające na wet vis — a vis, naprzeciw bowiem mieści się gmach giełdy.

Nicią całej sprawy był umieszczony na drzwiach szyld najsławniejszego „Przeglądu Ekonomicznego”. Podczas wkroczenia policji zastała no w redakcji 4 osoby „przy pracy”, w tem 1 woźnego.

Jeden z aresztowanych miał przed sobą okólnik komunistyczny z instrukcjami dla K. P. P. R. P., drugi zaś — odręcznie pisał odezwę w sprawie strajku powszechnego.

W chwili, gdy do pokoju wszedł oficer policji, piszącemu, który miał już podpisać odezwę, drgnęła ręka, wobec czego oficer rzekł z ironją: — Niech pan nie drży i podpisze...

Ogółem aresztowano 9 osób. Zabrano niezmierne bogaty materiał, ważne przygotowane do druku sprawozdanie z 5 kongresu komunistycznego.

Zaznaczyć należy, że aresztowania są największym od kilku lat ciosem, zadanyym propagandzie komunistycznej w Polsce, po rozbitiu bowiem C. K. P. P. R. P., redakcja odczew była jedyną funkcjonującą efektywnie agendą jego egzekutywy.

Odkrycie to jest owocem długiej, paroletniej, działalności policji politycznej, tropiącej agitację antypaństwową.

### Aresztowanie komunisty na Dworcu Głównym.

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.). Na dworcu Głównym aresztowano dnia 5 bm. w nocy kolportera bibule komunistycznej Salomona Chilkie wicza, zamieszkałego przy ulicy Królewskiej 31. Chilkiewicz wiózł do Dąbrowy Górniczej 3 paczki odczew, ulotek i okólników, ogólnej wagi około 60 kg. Nawoływały one do strejku generalnego i akcji antymilitarystycznej. Aresztowany wskazał tylko pseudonim osobnika, od którego rzekomo bibulę otrzymał.

### Bojówki komunistyczne

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.). Pogłoski podane w swoim czasie w prasie o organizowaniu bojówek komunistycznych zaczynają się sprawdzać. Chcąc się zentścić za rozbitcie komunistów — na osławianiu wjeću niedzielnym przy ul. Leszno, bojówki komunistyczne mają podobno obchodzić poszczególne fabryki, dla „ukarania” członków PPS. Dnia 5 bm. bojówka taka złożona z 4 ludzi oczekiwała przed fabryką „Parowóz” na jednego robotnika, który uniknął napaści, gdyż wcześniej wyszedł.

### Z rynku zbożowego

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.). Dnia 6 bm., jak zwykle w środę, posiedzenia giełdy zbożowo-łowiarskiej nie było. Kryzys przeżywany przez młyny warszawskie mija, dzięki zwiększonemu zaofiarowaniu, jakkolwiek nie pokrywa ono jeszcze zapotrzebowania. Zauważyć się daje, że osiaganie na rynku wewnętrznym cen równych eksportowym powstrzymuje eksporterów od dalszego wywożenia żyta zagranicę. Jest to tem ważniejsze, że według obliczenia dotychczasowego, zbiory tegoroczne będą conajmniej o 25 pr. mniejsze od zeszłorocznych. W obrotach poza giełdowych sprzedawano żyto najprzedniejsze po 14.25 zł. do 14.50 zł. za 1 kwintal, loco stacja załadowcza. Sprowadzenie żyta z Poznania już się nie kalkuluje. Cena maki w młynach podniesioną została: pyłowej do 32 gr., II gatunek siłkowej do 21 gr. za 1 kg. Otręby 1 kg. 9 groszy.



W SIERPNIU i WRZEŚNIU

# Dr. Cegłowski

przyjmuje codziennie od 4—6 p.p. z wyjątkiem środy, soboty, niedzieli i świąt.

## LAK

DO ZALEWANIA BUTELEK

w różnych kolorach i najlepszym gatunku

sprzedaje skład mat. piśmiennych

„GAZETA KALISKA”

1495

# ZNIEPRAWIENIE.

Pan prezes ministrów w wywiadzie, udzielonym redakcji „Gazety Warszaw.,” wygłosił sąd następujący:

„Kryzys głęboko nie sięga i to jest jego zła strona... Dotykając kolejno różnych gałęzi życia gospodarczego kraju, obecny kryzys nie może rychło dobiec końca i uzdrowić w szybkim tempie nasz organizm gospodarczy. Gdyby przesilenie sięgło głębiej, doprowadziłoby już dziś do niżki cen, czego dotąd nie widzimy. A spadek cen — ten nieodzowny warunek sanacji gospodarczej nastąpić może tylko podczas kryzysu w drodze obniżenia kosztów produkcji... Dotąd nie mamy ani bankructw, ani masowych wyprzedaży, a dopóki to nie nastąpi, wypada uznać przebieg kryzysu za łagodny.”

Pozwolimy sobie zauważyć, że pogląd ten jest tylko w części słuszny. Istotnie, gdyby przebieg przesilenia był gwałtowniejszy, ten proces patologiczny mogłoby przeminąć szybciej, by tak powiedzieć, w ostrzejszych, lecz skróconych stadiach. Im poszczególne fazy przesilenia są powolniejsze, tem i całość trwania kryzysu musi być dłuższą. Ale jeśli mamy stąd wyprowadzić wniosek, do którego, jak się wydaje, zmierza argumentacja wywiadu, że przewlekły przebieg przesilenia oznacza zarazem łagodność tego przebiegu, to wniosek ten niezupełnie odpowiadałby rzeczywistości. Fakt, że nie ma gromadnych bankructw i masowych wyprzedaży sam przez się nie mówi. Dlaczego nie ma bankructw, wyjaśnimy to w dalszym ciągu. Zastanówmy się przedewszystkiem, dlaczego nie ma masowych wyprzedaży. Pomijamy szczegół, że częściowe wyprzedaże odbywają się, bo rzeczywiście nie są to objawy powszechnej redukcji cen. Jeśli je jednak nie widzimy tendencji do forsownych zaoferowań towarów ze strony, fabrykantów i hurtowników, to jest to tylko dowód, iż rozumieją oni nastroje rynku, polegające właśnie na słabnącym popycie wówczas, gdy ujawnia się prąd niżkowy. Tylko przy dążności zwykłej wrażliwości popytu spożycia technicznego, a od niego zależą dobre konjunktury rynku. Sam zresztą pan prezes ministrów stwierdza, że tylko taki spadek cen jest warunkiem sanacji, który wynika z obniżenia kosztów produkcji.

Ale przejdźmy do drugiego argumentu, którym chcemy tu specjalnie się zająć. P. Grabski skonstatował, że brak bankructw ma być wskaźnikiem łagodnego przebiegu kryzysu. Porozumy się najpierw, co należy przez bankructwo ściśle rozumieć. Jeśli chodzi o upadłości, są one ogłoszone, to ich jest istotnie niewiele, lecz to samo przez się nie charakteryzuje jeszcze położenia. Może być mało sądowych upadłości, a stan wypłacalności rynku może być bardzo oplakany. I oto właśnie z takim zjawiskiem mamy do czynienia. Można nawet powiedzieć, że zapanowało powszechne moratorium, które prawie wszyscy dłużnicy z własnej inicjatywy sobie zaprowadzili. Jest to fakt niezwykle niepokojący — o wiele bardziej niepokojący od bankructw w ścisłym znaczeniu.

Wytworzył się stan, poprostu nieznanym w stosunkach kredytowych. Niema terminów płatności i niema prawie zobowiązań. W terminie nikt nie płaci, z małemi wyjątkami. Każdy dopuszcza do protestów. Firmy, uchodzące za pierwszorzędne, spółki akcyjne, które niedawno słyły jako najbogatsze w kraju, nie pokrywają

## ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym zawiadamiamy Szanowną Publiczność iż w najbliższych dniach ukaże się w Kino-Teatrze **MIRAZ** głośny dramat

# Z KRAJU KRWI I ŁEZ

(ROK 1905)

Męczeńska martyrologja ciemzonego narodu. W roli głównej W. GAJDAROW.

weksli płatnych i nie uważają nawet za swój obowiązek, aby wyjednywać prolongaty w instytucjach bankowych.

Zmienił się obyczaj. Przestało istnieć poczucie kompromitacji z powodu niewytrzymania zobowiązań dłużnika. W normalnych warunkach, firma, dopuszczająca swe weksle do protestu, czuła się zdeklarowaną i długo pracować musiała na swoją rehabilitację. Dziś zmieniły się, by tak powiedzieć, nastroje psychiczne i zarazem moralne. Całkiem obojętnie, z największym stoicyzmem, każda niemal firma decyduje się na niepłacenie weksli i innych zobowiązań dłużnych.

Atoli trzeba sięgnąć w głąb stosunków, by zdać sobie sprawę z motywów takiej zmiany obyczaju i nastrojów psychicznych. Zrazu do nieprawidłowości w placeniu wprowadziły istotne, nie dające się pokonać przeszkody. Nacisk przesilenia z jego coraz zmniejszającym się popytem na towary, a więc słaby dopływ pieniędzy do kas fabrycznych i kupieckich, oraz trudności odnowienia kredytu zniewalały — nie bez przykrych uczuć — do tego, że szanujące się firmy nie pokrywały w terminie zobowiązań. Było to możliwe tylko wśród tak ograniczonych, jak o obecne, środków obrotowych i wśród zaniku prawidłowego kredytu banków akcyjnych, które zgola zaprzestały wspomagać produkcję stosownymi formami kredytu.

Lecz to zrazu było koniecznością, co sprawiło nacisk okoliczności, zamieniło się na zwyczaj handlowy. Jak to już dość trafnie scharakteryzował w innym wywodzie p. prezes ministrów, zaczęło się gromadnie uciekać do niezaplacenia weksli, do samowolnych moratoriumów albowiem była to najtańsza forma kredytu. I tu właśnie wkraść się do stosunków bardzo groźne dla życia ekonomicznego znieprawienie. Z chwila, gdy nie ma poczucia moralności w stosunkach handlowych, gdy podpis firmy i termin płatności nie obowiązują, rozpada się cała równowaga gospodarcza. Jedna niepunktualność pociąga za sobą drugą i tak powstaje cały łańcuch zburzonych umów.

W podobnych okolicznościach niewiedomo właściwie kogo uznać za bankrutą. Niemał wszyscy nie dotrzymują zobowiązań, a jednak nie wszyscy są naprawdę niewypłacalni. Wszyscy jednak ulegli zarazie nieszanowania terminów płatności. Jest to symptomat przesilenia, który żadną miarą nie może być uznawany za cechę jego łagodności.

ST. A. KEMPNER.

## Dziesięciolecie wymarszu I Brygady Legionów w Kaliszu.

Według zapowiedzianego przez Zarząd Związku Strzeleckiego programu — uroczystość rozpoczęła się w kościele św. Mikołaja — żałobnym nabożeństwem za dusze poległych w bojach na rodowych bohaterów, a zwłaszcza za poległych legionistów.

Skromna, a naprawdę podniosła Msza św. celebrowana była przez Wieleb. Ks. Prałata J. Sobczyńskiego. Warto honorową przygodę wynym a skromnym katafalku — pełnili strzelcy z bronią u nogi. Delegatów pomieszczono w stallach w prezbiterjum. Nastrój panował podniosły i bardzo uroczysty.

Wieczorem, o godz. 7 — dalszy ciąg uroczystości rozpoczął się „Capstrzykiem”, a gdy się nieco ściemniło, — przed gmach Sądu Okręgowego przybył honorowy batalion strzelców wraz z oddziałem sanitarnym strzelczyń z orkiestrą. Do zebranych tłumów kaliszczan — wygłosił z balkonu gmachu Sądu Okręgowego p. Kaz. T. Sadowski — okolicznościowe przemówienie, charakteryzując pobudki b. Brygadiera, Marszał

ka Piłsudskiego, któremi kierował się przy tworzeniu Legionu.

Mówca nie pomijał leniuchów i pasożytów społecznych, którzy zamiast pójść zniekanym, głodnym i obdartym legionistom z wydatną pomocą — trwonili zapracowany przez robotnika grosz zagranicami Państwa, wzbogacając cudze skarby. Nie zapomniał o tych wyklętych robotnikach polskich, którzy w 1905 roku dynamitem i bombą placili za szubienicę carskim siepaczoim budząc Polskę z narodowej śpiączki.

Przemówienie to wśród słuchaczy — zyskało wielkie uznanie, to też na wzniesione okrzyki — gromko mu odpowiadano. Po odegraniu hymnu Narodowego, przy dźwiękach Marsza I Brygady — oddziały Zw. Strzeleckiego udały się defiladą przez miasto. Na Starym Rynku, defiladę przyjął wraz z Zarządem Związku dzielny Komendant Obwodu Zw. Strzel. p. St. Głębowski. Po defiladzie, batalion, pod dowództwem Komendanta tegoż — p. A. Mrozińskiego udał się do Klubu Robotniczego, gdzie, po odegraniu przez orkiestrę hymnu Narodowego — odeczyt pierwszy wygłosił Komendant P. Okręgu p. Wileczyński, sięgając pamięcią w przeszłość, — rozpoczynając od powstań 1830, 1863, 1905, aż do 1914 r.; — drugi przemówił radny miasta p. Antoni Nowacki, rozpoczynając od organizacji drużyn strzeleckich przez twórcę Piłsudskiego. Mówca całkiem rzeczowo scharakteryzował pracę obecnego Marszałka. Wspomina, z której w 1918 roku powstały „kaliskie dzieci” — 29 p. Strzelców Kaniowskich, okrytych chwałą. W końcu z bólem stwierdził, że ci wszyscy, którzy tak chętnie i tak często, bez zająknięcia — nazywają się patriotami, akurat dziś zapomnieli, nie stęli o żalobnym nabożeństwie za poległych bohaterów narodowych i, oczywiście rzecz, na takowe nie przybyli.

Po odeczytach, o godz. 11.45 wieczorem — słuchacze w należytych porządku rozeszli się do domów. R. P.

## KRONIKA.

— STRASZNY WYPADEK.

Dnia 7.8 o godz. 5 po poł. Tadeusz Szosland lat 16, zam. przy ul. Podgórze Nr. 12 zastrzelił z floweru 2-letnie dziecko Zofje Ignaczak, zam. przy ul. Dobrzeckiej Nr. 6.

— ZNALEZIONA ZGUBA.

Dnia 8.8 bm. na szosie Tureckiej Wojciechowski Aleksander z gm. Kamień, znalazł portfel z dokumentami na imię Wojciechowski go Aleksandra z pow. Tureckiego i takowe są do odebrania w Komisarjacie P. P.

— CZWORACZKI.

We Francji znów zapanuje wjelka radość — to radość nie bezpodstawną, albowiem mała dwojga dzieci niejaka pani Prosper, kobieta 23 letnia, żona urzędnika gazowni w Limoges, wydała na świat trzech chłopców i jedną córeczkę. Jeden z noworodków zmarł.

— STAN RYNKU PRAGY.

W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Kaliszu gmach Starostwa telef. Nr. 222 wakuja następujące posady na wyjazd i w miejscu, a miało wicie:

1 z grupy umysłowo pracujących dla: 1 inżyniera górnika do Sosnowca, 1 kierownika warsztatów mechanicznych do Siedlec, 1200 posad dla nauczycieli i nauczycielek w szkołach powszechnych, 1 nauczycielka domowa do Starogardu, 1 stenografkę do Sosnowca, 1 zastępcę inspektora samo rzędu gminnego do Łucka, 1 freblankę do Kościeł rzyny, 1 instruktora do Łucka, 1 rysownika do Bydgoszczy, 1 bibliotekarkę do Wilna, 2 lekarzy do Kielc, 1 Warszawy, 1 optyka do Bydgoszczy, 3 weterynarzy do Ostrowca, Sierpa i Wierzbjnika, 1 orga



niste do Kielc, 2 lekarzy do Bochni, 1 lekarza do pow. Nieszawskiego, 1 projektodawcę na meble artystyczne do Bydgoszczy, 1 dentystę do Siedlc.

2 z grupy fizycznie pracujących: dla: 1 obrotowca do wyrobu naczyń emalowanych pod Częstochową, kilku ciagaczy drutu do Sosnowca, 2 modelarzy na drzewo do Sosnowca i do Ostrowka pow. Węgrowski (1 bednarza do Ostrowca, kilku set drwali i robotników leśnych do Białostockiego, Siedleckiego, Łuckiego i Lubelskiego, 1 mistrza se rowarza do Bydgoszczy, 1 wermistrza do fabryki makiaronów do Srody, 1 karmelkarza i 1 czekoladziarza do Bydgoszczy, 2 chłopców na praktykę do piekarni w Tarnopolu, 3 czeladników szewskich do Wągrowa i Brodnicy, 1 fachowca do fabryki świec do Ostrowa, 1 wapiarza do Chęcina, paruset tłu ka czy kamieni i brukarzy do Kielc, Siedlc, Częstocho wy, Równego, Radomia i Warszawy, kilkadziesiąt po sad dla służby domowej do Jasta, Białej, Kościerzny, Łucka, Równego Łodzi, Płocka, i Oświęcimsa, kilkadziesiąt posad dla służby folwarcznej do Szamotuł, Kępna, Nakła, Kościerzny Grudziądza Czarn kowa i Zyrardowa, kilkadziesiąt posad dla robotników rolnych sezonowych do Płocka, Kępna, Starogardu, Tczewa, Wągrowa, Poznania, Nakła Siedlc, Czarn

kowa, Inowrocławia, Brześcia, Warszawy Chojnic, To runia, Srody, Baranowicz, Brodnicy Włocławka, i Sosnowca, 4 dziewczyny do nauki pielęgniarstwa, kil kunastu niższych funkcjonariuszy do policji do Płocka i Kielc, 5 szklarzy artystycznych do Krakowa i Grudzią dza, 1 garncarza do Srody, 2 strugaczy biczysk do Cieszyna kilkunastu witrażowców do Krakowa.

3 poszukujących pracy w mieście: 3 agronomów, 5 oficjalistów rolnych, 3 pedago gów, 34 biuralistów, 11 handlowców, 3 ogrodników 1 geometra, 2 maszynistów, 1 ekspedytor, 1 podlesny 5 urzędników, 1 woźny, 2 fryzjerów, 2 lakierników, 2 leśników 1 weterynarz, 1 nauczycielka, 1 elektro technik, 1 inżynier chemik, 1 technik budowlany, 38 robotników rolnych, 27 osób do służby domowej, 7 krawców, 5 aptekarzy, 5 młynarzy, 2 cukierników, 42 pracowników murarskich, 18 stolarzy, 5 garba rzy, 2 stelmachów, 1 bednarz, 1 tapicer 1 itroligajor 3 szklarzy, 8 murarzy, 36 ślusarzy, 10 kowali 5 elektromonterów, 2 szoferów, 6 maszynistów, 2 ma szynistów do motorów pędnych, 1 kotlarz, 1 giser, 2 blacharzy, 1 powróźnik 1 trykociarz, 58 tkaczy, 3 farbierzy, 8 hacjarzy, 13 aparaturzystów, 20 snowaczy 1 szpulapek, 20 drukarzy włókienniczych, i 876 robo tników i robotnic niewykwalifikowanych.

**Giełda Warszawska w Złotych.**

New-Jork	5.18½
Londyn	23.15
Paryż	0.28.55
Szwajcarja	0.98.05
8% pożycz. zł.	6.60
4% pożycz. prem.	0.84
Bony zł. S. II A.	0.80
Listy Tow. K. Ziem. 4½	34.
Złoty =	1.800.000 mk.

**Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.**

**W Dżungli Kochinchiny**

13) romans z francuskiego.

— Słuchajcie, — rzekł — na ten raz przebaczam wam jeszcze i pozwalam wam zostać, ale po raz o stałm. Jeśli raz jeszcze zrobicie to samo, co wczoraj jeśli raz jeszcze wy, chrześcijanie, pójdzicie odpra wiać pogańskie gusta, zwijam misję i wyjeżdżam stąd, zostawiając was na łup waszej Dżingi. Będę musiał tak postąpić, bo i świętyby z wami nie wyrwał, a ja święty nie jestem, Nol a teraz idźcie już do swoich zajęć i niech życie płynie zwykłym trybem.

Tu uczynił znak ręką, a gromadka rozpierzchła się podobna stróflowanym dzieciom, które cieszą się, że uniknęły kary. Kobiety zwłaszcza miały twarze róż radowane. Wtedy dopiero misjonarz zwrócił się do swych gości i pokazywać im zaczął swą sędzibę, któ rą zwiedzali po raz pierwszy.

**ROZDZIAŁ 7.**

W pół godziny potem ojciec Rawenna ugaszczal tródoma parę skromnym śniadaniem na balkonie swej zagrody. W pośrodku stołu stał kosz, wypełniony pur purowymi i złotymi owocami, których wyborny smak uzupełniał znakomicie skromny posiłek, składający się przeważnie z mleka i jarzyn. Szczupłe gronko trojga białych sędzi, rzuconych w to odludzie, ba wiło się wybornie.

Piotr i Wanda zawsze szczęśliwi, gdy byli razem, toneli w sobie wzrokiem, to znów tryskałi dowcipem i wesołością, rozradawali jak dzieci. Ksiądz także ożywił się. Tak dawno już nie miał sposobności obco wać z ludźmi oświeconymi, ludźmi swojej rasy. Re dewski rzadko bywał na posterunku, lustrując gorli wie swój okręg. Uprowadzony o niepewnych warun kach, w jakich się tu żyje, przetrząsał njeustannie sąsiadnie puszcze, zajeżdżał do wiosek, pilnował po rządki, zapobiegał. Na dnie przytem tej jego gor liwości tkwiła tajemna nadzieja, której nie wypo wiadał głośno, lecz z którą się nie rozstawał. Odna

leż wreszcie klucz zagadki, rozwiązać tajemnice tra gicznych wydarzeń, których ofiarą padł dwukrotnie posterunek 32 i dwaj jego komendanci Dorsel i Lon zer, poprzednicy Redewskiego. Bo on i ojciec Ra wenna nie robili sobie żadnych złudzeń. Wiedzieli dobrze, że to nie prosty wypadek, nie ślepy traf po zbawil życia jednego z najdzielniejszych oficerów francuskich, a drugiego wtrącił w ocalań obłędu. Kierowała tem wszystkim jakaś ręka tajemna, jakaś siła złowroga, świadoma swego celu, o której nie chcieli wiedzieć ci panowie z Saigonu, gromada biu rokratów, urzędujących mechanicznie.

Przyjęto spokojnie raporta o ogniu i powodzi, które rzekomo zniszczyły fort i na miejsce zniesio nego kazano zbudować nowy, oto wszystko. Posteru nek 32 potrzebny był zatkać lukę, która powstała po między 34 a 30. Cyfra jch obchodziła a nie rzecz. Z drugiej strony niebezpieczeństwo i tajemniczość sta nowiły urok fortu 32, co odpowiadało dobrze natu rze Redewskiego, chętnie też przyjął powierzona so bie placówkę. Właśnie otrzymano od niego wiado mość, że dotarł szczęśliwie do fortu 30, lecz zamie rzał ruszyć dalej jeszcze, co odwlekało jego powrót. Wandę ucieszyły mocno listy od brata, mimo to py tała niekiedy misjonarza.

— Więc nie boicie się o niego, ojciec Rawenna? — Nie, nie — odrzekł ksiądz — Oczywiście wolał bym, żeby nie zbaczał od fortu 28, lecz ostatecznie o późno to jego powrót tylko o sześć dni. Tak, że za dwa tygodnie najdalej obaczymy go.

— Może jestem śmieszna, zanudzając was pytania mi, ale widzicie, że Michał tyle znaczy w mojem ży ciu... Właściwie mam już tylko jego jednego na świe cie.

Misjonarz spojrzal na nią ze współczuciem, Piotr zaś rzucił jej spojrzenie pełne tklivego wyrzutu, pod którym zarumieniła się mocno.

— Z pewnością niema pani powodu niepokoić się, a zresztą...

Tu urwał, jakby lękając się powiedzieć za wielki o przyczynach, które zatrzymały porucznika Redews kiego.

— Gdzie podać czarną kawę, wielki ojciec? — zaga dnał nawpół dziecięcym głosem złotoskóry chłopaczek, który usługiwał przy stole.

— W jaskini, mój chłopcze! W jaskini — odparł we soło ojciec Rawenna, który wpadł w dobry humor pod wpływem listu Redewskiego, który mu doniósł, że wpadł na ważny trop.

— Jak to w jaskini? — spytała Wanda, podnosząc oczy duże i ciemne, które przy jej jasnozłotyach wlo sach dodawały jej tyle oryginalnego uroku.

— Niech się pani nie lęka — zaśmiał się misjonarz jaskinia moja nie znajduje się w zakletej górze Pu kesu, lecz tu pod dachem; jest to izba, gdzie układam moje zbiory z wykopalisk przedhistorycznych.

— Książ się tem zajmuje? — spytał Piotr.

— Ależ tak i nawet przyznam się państwu, że mam do tego prawdziwą pasję. Miałem ją coprawda już od szkolnej ławy, interesował mnie już wtedy czło wiek pierwotny.

— Co ksiądz rozumie przez człowieka pierwotnego?

— Ależ! To co wszyscy. Pierwszego człowieka, któ ry powstał na ziemi przed tysiącami lat.

— Przed tysiącami lat? — żartował Piotr — za pewne, lecz to jest kwestja, która zajmuje tylko świec kich uczonych, nie wydziałem że i misjonarza.

— Co? Czy pan przypuszcza, że to przeszkadza w moich zajęciach — pytał ksiądz z pewnym niepokojem.

— Ależ broń Boże! Żartowałem tylko — bronił się Piotr.

— Bo widzi pan — objaśniał dalej ojciec Rawenna. Tu, gdzie jesteśmy teraz, znaleźć można bardzo ob fity materiał; nigdzie niema tyle śladów człowieka pierwotnego, co właśnie tu. Opowiem to państwu w mojej jaskini, gdzie mam pyszne okazy. Proszę, chodź cie państwo za mną.

Rzekłszy to, powstał i prowadził swych gości za nim zaś postępował boy, niosąc na tacy czarną kawę.

Zbiory ojca Rawenny były w istocie bardzo boga te. W długiej izbie, oświetlonej jednym ogromnym oknem bez szyby, a tylko zaopatrzonem w bambusową stórę, wszystkie prawie ściany pokryte były toporkami krzemienymi, innymi narzędziami. (D.C.N)

**OGŁOSZENIE.**

Sekwestратор przy Urzędzie Skarbowym Władysław Piotrowski niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 sierpnia 1924 r. o godzinie 10 rano odbędzie się licytacja ruchomości za należności skarbowe u niżej wymienionych osób w mieszka niu:

- 1) Kal. Fabr. Nicianek ul Fabryczna 7, kredens.
- 2) Antmanowa Anna Górnośląska 55, 2 duże szafy do rzeczy.
- 3) Glicenstein Moryc Wiejska 10 fabr. wag, 10 du zych wag.

Kalisz, dnia 6 lipca 1924 r.

1496 Sekwestратор W. PIOTROWSKI.

**ZAWIADOMIENIE.**

Jeneralne Przedstawicielstwo Fabryki Dachówek Cementowo - Asbestowych „ASBIT” w Krakowie, Polskie Towarzystwo dla Przemysłu i Handlu Międzynarodowego „INTERPOL” Sp. Akc. w Warsza wie ul. Boduena Nr. 4, tel. 308-75, poleca ze swych składów, lub wprost z fabryki Dachówkę Cemento wo-Asbestową „ASBIT”

odporną na OGIEŃ i wszelkie działania atmosferyczne, uznaną obecnie jako najlepszy, najtrwalszy i NAJTAŃSZY materiał, do pokrywania dachów.

**BIURO ROLNICZO-HANDLOWE**  
**W. WASZAK**  
 W KALISZU  
 SKŁADY:  
 SZOSA SZCZYPIORSKA 4, TEL. 96, BOCZNICA WŁASNA,  
 ULICA MAJKOWSKA 10, TEL. 311.  
 poleca po cenach najniższych i na bardzo dogodnych warunkach płatności:  
 WĘGIEL DĄBROWIECKI i GÓRNOŚLĄSKI WE WSZYSTKICH GATUNKACH,  
 drzewo opałowe, superfosfat 18%, cement, wapno częstochowskie i papę.  
**Dla pracowników państwowych na raty.**

Absolwentka konserwatorjum lwowskiego udziela  
**lekcyj**  
 gry na fote pianie. Blizsza wiadomość przy ul. Dabrzejckiej 12. 1498

**Mieszkanie**  
 2 lub 1 pokój z kuchnią ewentl. 2 pokoje większe w centrum miasta potrzebne od 1 września zgłoszenia do eksp. Gaz. Kal. 1477

**Zginął paszport**  
 wydany przez gm. Kalisz na imię Andrzeja Andrzejak oraz karta zwolnienia wydana przez P.K.U. na także imię. Rocznik 1894.

**ZAWIADOMIENIE.**  
 Jeneralne Przedstawicielstwo Fabryki Dachówek Cementowo - Asbestowych „ASBIT” w Krakowie, Polskie Towarzystwo dla Przemysłu i Handlu Międzynarodowego „INTERPOL” Sp. Akc. w Warsza wie ul. Boduena Nr. 4, tel. 308-75, poleca ze swych składów, lub wprost z fabryki Dachówkę Cemento wo-Asbestową „ASBIT”  
 odporną na OGIEŃ i wszelkie działania atmosferyczne, uznaną obecnie jako najlepszy, najtrwalszy i NAJTAŃSZY materiał, do pokrywania dachów.